

Film

ŚMIERĆ MIŁOŚĆ i SYMBOLE

O tym, jak swobodnie poruszać się po świecie, tegorocznych Oscarach i nowym filmie *Onirica. Psie pole* wchodzi pole z **Lechem Majewskim** rozmawia **Anita Zuchora**.



Najnowszy film Lecha Majewskiego
Onirica. Psie pole wejdzie
do kin 17 kwietnia.



ZDJĘCIA: DZIERKI LIBRZE/IMOSCI, ANGELUS SILESIUS;
JAN ZAMOYSKI/AGENCJA GAZETA, DAVID CHALIMONIK/AGENCJA GAZETA



„To, co się dzieje w Polsce,
bardzo mnie dotyka.
Nastąpił głęboki rozłam.
Linia demarkacyjna
przechodzi przez rodziny,
przyjaźnie, kochanków”

LECH MAJEWSKI

ANITA ZUCHORA: Jak podoba się panu werdykt Akademii Filmowej?

LECH MAJEWSKI: Jestem członkiem Gildii Reżyserów Akademii Filmowej, ale męczę się jako juror. Lubię Iñárritu, jednak jego zwycięski *Birdman* nie bardzo mi się podobał. To przenikanie się rzeczywistości i fantazji jest mi bliskie, nie zrobił na mnie jednak wrażenia sposób filmowania. *Rosyjska arka* Aleksandra Sokurowa to było osiągnięcie (film zrealizowany na jednym ujęciu kamery – przyp. red.). Tutaj ciągly, nieprzerwany ruch nic mi nie dawał. Nagrodziłbym Julianne Moore, Michaela Keatona i J.K. Simmons. Steve Carell stworzył świetną postać w filmie *Foxcatcher*. *Wada ukryta* Andersona to całkowita porażka. Tak jak *Snajper* Clintona Eastwooda. Ta sama historia powtórzona cztery razy: strzela, wraca, żona płacze, strzela, wraca, żona płacze i tak w kółko.

Eastwood, który wykorzystał historię prawdziwego amerykańskiego snajpera, trochę się minął z prawdą historyczną. I nie mam poczucia, żeby to był film antywojenny. Mam do prawdy historycznej skomplikowany stosunek. Niedawno dostałem pracę magisterską na temat mojego filmu *Wojaczek*. I dowiedziałem się z niej, że według współczesnych *Wojaczekowi* pokazałem go nieprawdźwie. Że to był bardzo miły człowiek, a nie tak odrażający jak w moim filmie.

Pana film nie jest biografią, raczej zapisem stanu wewnętrznego. I gdyby historia *Wojaczka* była z rodzaju miłych, to by się tak nie skończyła. Wystarczy przeczytać *Sanatorium* *Wojaczka*, żeby poczuć, jak była straszna. A Eastwood? To przecież kowboj. Świetny był jego *Gran Torino*, to za niego powinien być dostać Oscara. Wśród tegorocznych nagrodzonych

znalazła się Patricia Arquette. Kiedyś chciała grać w moim filmie *Lot siewkowej gęsi*. Szukałem takiej all american girl. Odrzuciłem ją. Wtedy jej siostra Rosanne była gwiazdą. Kogo ja wtedy nie odrzuciłem? Patricka Swayze, Kevina Costnera, Toma Hanksa. Ale w 1984 roku jeszcze nie byli gwiazdami i żaden z nich na górnika nie wyglądał. Szczególnie Swayze z kalifornijską opalenizną. To byli raczej playboje, a ja potrzebowałam kogoś bardziej ziemskiego. Wybrałem Danny'ego O'Sheę, który potem kariery nie zrobił. Widziałem go niedawno w Nowym Jorku – jest dozorcą w eleganckim domu. Ale na tym castingu zapamiętałem sobie jednego chłopaka – Viggo Mortensena. Na górnika również nie pasował, ale wydał mi się obiecujący. Zadebiutował w głównej roli w moim kolejnym filmie *Ewangelia według Harry'ego*.

Co pan sądzi o *Idzie* Pawła Pawlikowskiego?

Lubię Pawła bardzo, toteż cieszę się, że to właśnie on dostał Oscara. W *Idzie* młoda wiara, czyli katolicyzm, symbolicznie uświadamia sobie swoje korzenie – judaizm, jego historię, trudne doświadczenia. To metaforyczne zetknięcie jest ważne i stanowi o sile filmu. Jednak trochę mnie razi, kiedy Polacy są przedstawiani jako mordercy Żydów. Mój dziadek ich ratował, ryzykując życiem. Gdyby wpadł w ręce Niemców, nie byłoby mnie na świecie i ta rozmowa by się nie odbyła... *Ida* jest jednak, w przeciwieństwie do sztyggo grubą nicią *Pokłosia*, delikatnym, poetyckim tworem, dziełem artysty.

Nieustannie pan podróżuje, pracuje z międzynarodowymi ekipami filmowymi. Co trzeba mieć, żeby swobodnie poruszać się po świecie? Wyształcenie, brak kompleksów, przypadek?

